

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

roczn. 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
zwart. 6 . 60 . : : 8 . —
miesięcz. 2 . 20 . : : 2 . 70 .

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach . 6 .

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia z wyraz 6 h., najmniej 60 h.
Osobista korespondencya po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

popołud.
We Lwowie . 4 h. 6 h.
na prowincyi . 6 h. 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chłopczyński 1. 17.
TELEFON 341.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 19 lipca.

(Adaptacje w teatrze. — Reorganizacja szkoły im. Jadwigi. — Kolej Lwów—Winniki).

Na wstępie wczorajszego, ostatniego w sezonie letnim posiedzenia, zainterpelował r. dr. Lisiewicz prezydenta, dlaczego dotychczas nie rozpoczęto adaptacji i przeróbek w teatrze miejskim?

Na interpelację tę odpowiedział wiceprezydent Michalski. Zdaniem jego przeróbki te są konieczne. Jeżeli jednak kurtyna może być przerobiona bez przerwy w przedstawieniach, to do rekonstrukcji w parterze jest niezbędna przerwa przynajmniej dwutygodniowa. Zdaniem p. wiceprezydenta, przeróbki te nastąpić mogą dopiero w roku przyszłym, jeżeli p. Pawlikowski postara się o to, ażeby gdzieś wyjechał.

Codo wody — to ta zalała trochę teatr, ale ją wypompowano.

R. dr. Lisiewicz wobec odpowiedzi wicepr. Michalskiego, postawił wniosek nagły, ażeby w tym jeszcze roku przeprowadzić odpowiednio i konieczne potrzebne rekonstrukcje. W teatrze znajdują się miejsca, z których wprost nie widać sceny. Rekonstrukcji tej domaga się nawet interes gminy, a delegaci postarają się z pewnością o to, by wyszystko odbyło się w porządku i bez narażenia na szwank interesów p. Pawlikowskiego.

Wniosek nagły został poparty.

Prezydent nadmieniał tylko, że delegaci mogą zająć się tą sprawą — przedtem jednak musi wydać swą opinię komisya artystyczna. Decyzja bez wątplenia nastąpić musi w jak najkrótszym czasie, bo dyrektor teatru musi wiedzieć, co zrobić z personelem i jak się urządzić. Rekonstrukcja żelaznej kurtyny potrwa ze dwa tygodnie, teatr musi być odczyszczony, co wymaga również z dwóch tygodni czasu, teatr musi być również sztucznie osuszony, ponieważ wilgoć występuje w suterrenach.

Do komisji elektrycznej odesłano wniosek r. Walichiewicza, ażeby zarząd tramwaju elektrycznego postarał się o poczekalnie dla publiczności przy ul. Łyczakowskiej.

Sprawę reorganizacji szkoły im. Jadwigi referował r. prof. Ćwikliński. Według jego wniosku, reorganizacja miałaby wejść w życie z dniem 1 września b. r. Zakład miałby obejmować pod jedną dyrekcją: 1. Szkołę wydziałową 6-klasową, połączoną na razie do końca roku szkolnego 1902/3 ze szkołą 4-klasową pospolitą żeńską. 2. Kursa dopełniające w kierunku praktycznym, mianowicie: a) jednoroczne oddziały szkół ręcznych kobiecych, b) 2-letnią szkołę handlową żeńską, c) szkołę gospodarstwa domowego.

W dyskusji nad tą sprawą domagał się r. Piatowski, aby zakładano raczej szkoły ludowe.

R. Walichiewicz poparł wniosek przedmowy, ponieważ we Lwowie, zdaniem jego jest 10.000 analfabetów w gronie obowiązanych do uczęszczania do szkół ludowych. Kobietom, które pragną się wyżej kształcić — wystarczą szkoły prywatne.

Prof. Głabiński, stając w obronie wniosków referenta, zapewniał, że gmina nie poniesie tu prawie żadnych kosztów, a z zakładu korzystać będą mogły dziewczęta, które reflektują na studia uniwersyteckie.

Po odpowiedzi referenta wnioski jego uchwalono.

R. Dr. Maryański referował sprawę kolei Lwów—Winniki. W sprawie tej uchwalono, że gmina poręczy 4 proc. dochodu od kapitału 300 tysięcy koron pod warunkiem, że konsorejum, budujące kolej, przyjmie linię, któraby okalała przedmieścia południowe Lwowa, oraz, że główna stacya urządzona zostanie przy rogatce Łyczakowskiej. Gwarancya gminy będzie miała wówczas moc obowiązującą, jeżeli nie wystarczą gwarancje państwa i kraju.

Na tem zakończono ostatnie przedwakiacyjne posiedzenie Rady. Najbliższego spodziewać się możemy dopiero z końcem sierpnia.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 19 lipca.

Rozwiązanie Sejmów: galicyjskiego i krainńskiego.

Wiedeń. Wiener Zeitung ogłasza patent cesarski, rozwiązujący Sejmy w Galicyi i Krainie, i zarządzający wdrożenie nowych wyborów.

Z Sejmu dolno-austriackiego.

Wiedeń. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu dolno-austriackiego, namiestnik hr. Kiellmannsegg omawiał przy dyskusji nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o regulacji rzek, obecny stan tej sprawy. Namiestnik przypomniał znany reskrypt prezydenta ministrów Koerbera, wystosowany do Wydziałów krajowych i prosił o spieszne ułożenie programu regulacyjnego ze względu na to, że już w roku 1904 rozpocząć się ma regulacja, tych rzek, które są w związku z budową kanałów. W końcu zaproponował hr. Kiellmannsegg, utworzenie stałego komitetu krajowego dla tej sprawy pod jego przewodnictwem. Następnie Sejm uchwalił utworzyć krajowy fundusz milioracyjny.

80 rocznica urodzin Virchowa.

Wiedeń. Jak donosi korespondencya lokalna, wszystkie austriackie Izby lekarskie, najznaczniejsze stowarzyszenia lekarzy w Austrii, oraz kolegium profesorów wydziału medycznego we Wiedniu wysłały 12 października b. r. delegatów do Berlina na uroczystość 80-tych urodzin Virchowa, a dziekan lekarskiego wydziału wiedeńskiego, wręczy Virchowowi zbiorowy adres tych wszystkich korporacji.

Mianowania i przeniesienia.

Wiedeń. Wiener Zeit. ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł naczelnika kancelaryi sądowej Michała Dynysa z Sambora do sądu krajowego do Lwowa, a zamianował asystenta kancelaryjnego Eustachego Wolańskiego ze Lwowa naczelnikiem kancelaryi w Samborze.

Minister rolnictwa zamianował adjunkta administracyjnego Kazimierza Tychowskiego w dyrekcji domen i lasów we Lwowie, sekretarzem administracyjnym, a komisarza lasowego II klasy Wincentego Mazurkiewicza komisarzem lasowym I klasy.

Ks. Hohenburg.

Praga. Jak słyhać, oczekują w najbliższych dniach rozwiązania małżonki arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, księżnej Hohenburg. Księżna i arcyksiążę znajdują się obecnie na zamku w Konopiszcie koło Beneszowa. Do zamku tego udała się też arcyksiężna Marya Teresa.

Pogłoski o ustąpieniu ministra bar. Fejerwary'ego.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że minister honwedów baron Fejerwary poda się w sierpniu do dymisji, z okazji 50-letniego jubileuszu swej służby wojskowej. Baron Fejerwary ma otrzymać przy tej sposobności tytuł hrabiego.

Zatonięcie okrętu.

Gmunden. Koło Traunfall zatonał wczoraj w południe okręt, naładowany solą. Załoga i pasażerowie, wśród których była także rodzina barona Herring i komisarz starostwa, dr. Pichler, uratowali się, wyskakując z okrętu. Cały ładunek prawie zupełnie zniszczony. Przyczyna katastrofy dotychczas nie zbadana.

Szkarlatyna.

Stanisławów. W Kniżyninie zaszło kilka nowych wypadków szkarlatyny, z tych dwa śmiertelne. Starostwo zarządziło energiczne środki zaradcze.

Serbska para królewska na wilegiaturze.

Belgrad. Para królewska wyjechała na pobyt letni do Semendryi.

Dymisya rządu duńskiego.

Kopenhaga. Prezydent ministrów v. Sehested wręczył królowi dymisję całego gabinetu, którą król przyjął oraz uprosił ustępujących mini-

strów, ażeby agendy swe prowadzili do chwili zamianowania nowego rządu.

Wpływy Rosyi na Bałkanie.

Berlin. Germania zamieszcza rzekomo z autentycznego źródła pochodzącą wiadomość z Petersburga, że rząd rosyjski stara się o rewizję traktatu berlińskiego na korzyść Bułgaryi.

Choroba hr. Tolstoja.

Petersburg. Współpracownik rosyjskiej agencji telegraficznej, który odwiedził hr. Tolstoja w Jasnej Polanie, donosi, że Tolstoj nabawił się 10 bm. malaryi, wyjeżdżając, mimo zakazu lekarzy, konno w czasie deszczu. Choroba wzmogła się w dniach następnych, jednakże 15 bm. choremu było trochę lepiej, mimo, że bez obcej pomocy nie mógł się poruszyć. Nazajutrz znowu mu się pogorszyło, nastąpił gwałtowny upadek sił, a puls wykazywał do 150 uderzeń. W nocy stan był bardzo zatrważający, później wszakże Tolstoj zapadł w głęboki sen, który go widocznie pokrzepił. Wczoraj rano sędziwy pacjent miał się już zupełnie dobrze. Tolstoj mówi ciągle tylko o swoich pracach literackich. Cała rodzina zgromadzona koło jego łóża.

Moskwa. W stanie zdrowia Tolstoja nastąpiła szczęśliwa reakcja.

Sytuacja w Chinach.

Londyn. Ostatnie żądania Rosyi w sprawie rokowań z Chinami co do odszkodowania odnoszą się do podwyższenia ceł morskich o 10 proc., czemu się Anglia stanowczo sprzeciwiła.

Lord-bigamista przed Izbą lordów.

Londyn. Wczoraj o godzinie 9:30 rano rozpoczął się proces przeciw lordowi Russelowi o bigamię.

Ze względu na to, że Russel jest członkiem Izby lordów, podlega on sądownictwu tejże Izby, która wczoraj ukonstytuowała się jako sąd. Po odczytaniu nazwisk wszystkich członków, udała się Izba do tzw. sali królewskiej, gdzie sąd będzie odbywać swoje posiedzenia.

Do rozprawy oprócz członków parlamentu nie dopuszcza się żadnych słuchaczy. Członkowie Izby niższej mają zarezerwowanych tylko 100 miejsc. Sala królewska została na nowo odrestaurowana, albowiem od niepamiętnych czasów podobnej rozprawy w Izbie lordów nie było, krzesła przeznaczone dla lordów są całkiem czerwone, ściany udekorowane rozmaitemi godłami, także szyby w oknach ozdobiono godłami; sala przedstawia zupełnie oryginalny i interesujący widok.

Z wybitniejszych członków Izby lordów zjawił się wczoraj w Izbie książę Teck.

Funkcye prokuratora pełnią lordowie Finlay i Corson. Russel ma czterech obrońców, także członków Izby lordów.

Przed estradą znajduje się tron, przeznaczony dla króla i dla członków rodziny panującej. Trochę wyżej znajduje się miejsce dla prezydenta Izby Halsburego, pod samą estradą zaś miejsca dla sędziów.

Londyn. Lord Russel skazany został za bigamię na 3 miesiące aresztu.

Zamach defraudanta pocztowego na dyrektora poczty.

Kolonia. Dyrektor poczty Ingemoy pociągnął do odpowiedzialności podurzędnika nazwiskiem Haessy, a to z tego powodu, że mu w kasie brakowało pieniędzy. Haessy pełnił dyrektora sztyletem głęboko w pierś tak, że zranił go ciężko, przyczem natychmiast sam został aresztowany.

Manifest lorda Rosebery'ego.

Londyn. Powszechną sensację budzi tu ostatni manifest duchowego przywódcy liberalów lorda Rosebery'ego, stwierdzający stanowczy rozłam partii liberalnej na tle różnicy poglądów co do wojny w południowej Afryce. Obawiają się, że liberali przesuną się na stronę bądź to imperialistów, żądających dalszego prowadzenia wojny, bądź też radykałów, którzy stawiają zawarcie pokoju za pierwszy punkt programu. Byłoby to unicestwieniem indywidualizmu partii liberalnej.

Zażegnany niby rozłam w łonie liberałów stał się skutkiem manifestu Rosebery'ego znowu kwestyą piekącą. Daily Mail uważa manifest za list pożegnalny Rosebery'ego i zerwanie z życiem politycznym.

Daily Chronicle dopatruje się w manifeste za-
powiedzi nowej narodowo-liberalnej partii.

Pall Mall Gazette pisze, że manifest Rosebery'ego nie jest aktem patryotyzmu. „Nie można żywić dużo sympatii dla Napoleona, który dobrowolnie usunął się na stworzoną przez siebie wyspę św. Heleny”. Na dzisiejszym t. zw. Asquith bankiecie ma być odczytany ważny list Rosebery'ego.

Dr. Koerber u cesarza.

Wiedeń. Prez. ministrów dr. Koerber udaje się dziś na dwór cesarza do Ischlu.

Z czeskiego obozu.

Praga. Dzienniki donoszą, że rokowania Staroczechów z Młodoczechami już zostały ukończone. Były dyrektor „Divadla” p. Szubert zamierza zaciągnąć się w szranki życia politycznego.

Zamach kobiety na ministra.

Paryż. Pani Olszewska przyjęła oświadczenie sędziego śledczego, że poddana zostanie obserwacji psychiatrów z zupełnym spokojem. „To bardzo dobrze, rzekła, dowiedzą się lekarze, że stan mego umysłu jest w porządku”.

Natomiast oburzyła się Olszewska, gdy jej powiedziano, że stanie przed sądem poprawczym pod zarzutem gwałtu publicznego. „Ja żądam — zawołała — sędziów przysięgłych, którym powiem co mnie do zbrodni popełnęło”.

Awantury w parlamencie belgijskim.

Bruksela. Podczas dyskusji nad budżetem oświaty w Izbie reprezentantów przyszło do burzliwych scen. Socjalistę Demblona przywołano do porządku, natomiast jeden z członków prawicy nazywa deputowanego Germinala nędznym łotrem, a w stronę Demblona woła: „Bezwestydnym oszczercem”. Demblon odpowiada: „Nędzniku” i wśród ogromnego hałasu wyrzuca cały szereg zarzutów i obelg przeciwko królowi.

Z ław poselskich ze wszystkich stron słychać wołanie: „Kanałia! jezuita! głupiec! szubrawiec!”

Deputowany Hubin idzie z podniesioną pięścią na Verhaeghena i już zdaje się, że nastąpi bójka, więc wkracza policja izbowa, a przewodniczący przerwiera posiedzenie na pół godziny. Po podjęciu obrady na nowo grozi przewodniczący, że na wypadek powtórzenia takich scen, zamknie posiedzenie.

Sytuacja w pol. Afryce.

Londyn. Lord Kitchener telegrafuje z Elansfontain pod datą wczorajszą: w walkach nad rzeką Oranje padł Karol Botha, syn Filipa Bothy i dwaj generałowie Boerów.

Londyn. *Daily Mail* donoszą, że gen. Hart stoczył silną walkę z Boerami, koło Alival Nord, która zakończyła się klęską Boerów. Anglicy mieli 7 zabitych i 22 rannych.

Londyn. W Izbie gmin oświadczył Chamberlain, że Millner wraca 10 sierpnia do Afryki połud.

Dżuma.

Marsylia. Pasażerów okrętu „Lais”, którzy byli pod obserwacją lekarską, wczoraj rano wysadzono na ląd.

Cople. Osoba, która onegdaj zachorowała na dżumę w Gałacz, wczoraj umarła.

Rosyjska wizyta u sultana.

Konstantynopol. W. ks. A. Michajłowicz przybędzie tu dziś z wizytą do sultana.

Hofny zapis.

Berlin. Kompozytor Vierling zapisał cały swój majątek, wynoszący półtora miliona marek, na cele dobroczynne.

Krach finansowy w Niemczech.

Dortmund. Zbankrutował tu fabrykant Otto, członek Rady nadzorczej stowarzyszenia Trebertrocknung.

Zniesienie posady posła francuskiego przy Watykanie.

Paryż. Komisja budżetowa Izby posłów uchwaliła wszystkimi głosami przeciwko dwóm zniesienie posady posła przy Watykanie.

Zaburzenia antyklerykalne w Hiszpanii.

Saragossa. Manifestanci obrzucili wczoraj kamieniami kilka klasztorów i kolegium jezuickie, a podpalili bramy jednego klasztoru. Opinia publiczna czyni klerykałów odpowiedzialnymi za wypadki. Podczas zajść padło około 200 strażaków. Na wczoraj i dziś wstrzymane zostały procesy i inne publiczne obrzędy kościelne.

Eksplzja.

Wrocław. W kopalni „Concordia” w Zabrze, nastąpiła eksplozja materiałów wybuchowych. 5 ludzi poniosło ciężkie obrażenia.

Upały w Anglii i Ameryce.

Londyn. Od wczoraj panują znowu straszne upały, dochodzące do 86 stopni Farenheita w cieniu.

Nowy Jork. Panują tu straszne upały. Zbiór jarzyn i owoców zniszczony. Ceny poszły w górę o 100 procent.

Misja chińska w Berlinie.

Berlin. Przybywająca tu z Chin misja chińska z ks. Tuanem na czele dla prześlągnięcia cesarza Wilhelma za mord posła niemieckiego Kettelera, zabawi tu 7 do 8 tygodni.

Misja składać się będzie z 50 osób i zamieszka w b. pałacu ks. Meiningeńskiego. Cesarz przyjmie ją przed jesienią manewrami, na których misja będzie obecna.

Misja zamierza poruszyć podczas swej bytności także kwestyę natury handlowej, a wracając odwiedzi Amerykę, Londyn i Paryż.

Prawa zwierzchnicze Turcyi do Bułgaryi.

Frankfurt. Do *Frankf. Ztg.* donoszą z Konstantynopola, że w wigilię przyjazdu w. ks. Michajłowicza do Warny, zjawił się tam cichaczem komisarz turecki, celem zmanifestowania praw zwierzchniczych W. Porty do Bułgaryi. Ks. Ferdynand dał mu do zrozumienia, że najlepiej zrobi, jeśli opuści granicę Bułgaryi.

Strejk.

Rzym. Zastrejkowali tu robotnicy fabryki tytoniu.

Wydanie bandyty.

Belgrad. Rząd bułgarski wydał Serbii głósnego bandytę Tomburicza, który od lat wielu siał postrach w poł. Bułgaryi.

Protest.

Konstantynopol. Austro-Węgry, Włochy i Anglia zgłosiły protest przeciw zamierzonemu monopolowi zapalek.

Wiedeń. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni wyjechał do Aix les Bains.

Kolonia. Według *Koeln. Ztg.* królestwo włoscy nie odwiedzą w tym roku pary carskiej.

Z ziem polskich.

Z zaboru rosyjskiego. Z Mińska gubernialnego piszą, że tam wzmożło się w ostatnich czasach wychodźstwo wśród wyrobników i rzemieślników żydowskich z powodu braku zajęcia. Jeżdżą oni na południe Rosyi przeważnie, wielu jednak udaje się do Londynu i Ameryki. Aby uzyskać pieniądze na koszt podróży, sprzedają część ruchomości, a sprzęty lżejsze zabierają z sobą. Zdarza się też często, że ojcowie rodzin wyjeżdżają, nie troszcząc się wcale o los pozostałych bez chleba dzieci.

Ruch budowlany w Warszawie w tym roku jest niezmiernie mały. Podczas, gdy w latach zeszłych liczba nowych domów dochodziła do 500, obecnie spadła do 11. Robotników murarskich dawniej zatrudniano w Warszawie przeszło 20 tysięcy, dziś liczba ich wynosi niespełna 2 tys.

Od tak dawna zamierzone oświetlenie elektryczne Wilna, stanie się niedługo faktem spełnionym. Świeżo nadeszło zawiadomienie, że władze centralne zatwierdziły projekt zarządu miejskiego, wypuszczenia obligacji miejskich na 750.000 rubli na cel wykonania instalacji elektrycznej w Wilnie. Niezwłocznie po otrzymaniu tej wiadomości, wybrana została komisja pod przewodnictwem p. Montwilla, która zajmie się zebraniem ofert i wyborem najodpowiedniejszego typu instalacji i przystąpi do jej wykonania, zaraz po zrealizowaniu obligacji.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Ne chody Hryciu na wczernyciu”, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Aleksandra Stareckiego. Ostatnie i pożegnalne przedstawienie artystów ruskiego teatru i ustępującego dyrektora dra Hryniewieckiego.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było +14° R.

Sejmik relacyjny. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: „Z polecenia centralnego komitetu wyborczego proszę szanownych wyborców z większej własności stanisławowskiej, aby przybyli do Stanisławowa 24 lipca i zebrałi się o godzinie 4 po południu w sali Rady powiatowej, celem wyboru delegata na zjazd, mający się odbyć nazajutrz 25 b. m. we Lwowie i zarazem przy tej sposobności wysłuchali sprawozdania z moich czynności poselskich”.

Wojciech Dzierżyszycki.

Pogrzeb s. p. H. Strzeleckiego odbył się wczoraj przy bardzo licznych udziałach przedstawicieli wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Nad grobem przemówił imieniem Tow. leśnego i Tow. urzędników p. R. Makarewicz, podnosząc niespożyte zasługi zmarłego dla leśnictwa polskiego i rozwoju Tow. oficyalistów; imieniem szkoły lasowej przemawiał obecny kierownik zakładu p. Małaczynski, wykazując jego obfitą działalność na polu literackim a w końcu jeden ze słuchaczy stawił ojcowskie przewodzenie młodzieży i dalszą uad nią opiekę.

Tow. urzędników prywatnych i Tow. gospodarze wywiesili żałobne chorągwie.

Przywrocenie szarży. Cesarz nadał żołnierzowi artylerji p. Jakóbowi Tomalskiemu, pozostającemu obecnie w ewidencji przy 16 p. p. obr. kraj.,

piastowaną przedtem przez niego szarżę podporucznika.

Dobry depozyt. Hryńko Cykaniuk i Michal Bojczuk, przybywszy z Kolomyi szukać służby, zdeponowali kufry swe u Onufrego Bojczuka, służącego w koszarach straży skarbowej. Znalazszy służbę przyszli po swe kufarki i z przerażeniem przekonali się, iż ktoś je pootwieriał i okradł doszczętnie.

Ciężkie pobicie. Czteroletni Leibus zabawił się w ulicy Owocowej pod l. 14 rzucaniem kamieniami. Wolf Bernfeld, kupiec, w obawie — jak twierdzi — o swe szyby począł lżyć Scheindla, matkę dziecięcia z czego wszczęła się bójka. Podczas bijatyki, uadszedł Izrael Perlman, „cieśla i zegarmistrz”, a ujrawszy żonę bitą przez Bernfelda, schwycił toporek ciesielski i zranil go trzy razy w głowę. Wezwano pogotowie Towarz. ratunkowego, które skonstatowało prócz ran symptomy otrząsu mózgowego. Perlmana aresztowano.

Z domu rodziców zbiegła onegdaj 19-letnia Szeinda Mieser, córka grajzlernika Józefa Felda przy ulicy Głowackiego pod l. 4. W poszukiwaniach za córką trafił Feld na ślad jej u handlarki Emilii Kokesz w ul. Boczek, której Szeindla sprzedawała swe palto. Kokesz twierdzi, iż Scheindla schroniła się do któregoś z klasztorów w zamiarze przejścia na wiarę katolicką.

Ładnie się bawia studenci, zamieszkali przy ul. Gródeckiej pod l. 61. Cały dzień odbywa się tam uad dziedzicu strzelanie z „katapult” kamieniami i śrutem. Wczoraj skaleczyli 4-letnią córeczkę konduktora kolejowego p. Antoniego Szandrowskiego w głowę tak silnie, iż musiał wzywać pomocy lekarskiej i oskarżył nierozważnych młodzieniaszków w policyi.

Silny ogień kominowy wybuchł wczoraj około godz. 1 w południe w ul. Kurkowej pod l. 5. Wezwana straż pożarna stłumiła ogień, który zaniepokoił mieszkańców ulicy.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożył przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie pp.: Julia Jarosz ze Lwowa, Sylwia Manoliu ze Lwowa, Adam Tytus Michalczewski z Gorlic, Olga Dunikowska ze Lwowa (z odzu.). Anna i Heuryka Mayerówny ze Lwowa, Jadwiga Romanowska ze Lwowa, Rozalia Schmal ze Lwowa, Marya Lungenbacher ze Lwowa, Katarzyna Müllerówna z Radowic, Hilda Wolf z Rzeszowa, Anna Gąsowska ze Lwowa. Zannetta Lichtenberg ze Stanisławowa, Helena Podlaska z Lubienia, Marya Jarmakowska z Krakowa, Marya Oszaeka z Krakowa, Zenon Łysakowski z Brzeżan, Ignacy Toroński z Dębicy, Jadwiga Wolańska z Krakowa (z odzu.), Helena Paulówna ze Lwowa.

Ministerstwo oświaty zezwoliło na utworzenie lacińskiego probostwa w Bucniowie.

Pomnik poety. Hölty został uroczony w tych dniach pomnikiem w Hanowerze. Niektóre jego piosenki w Niemczech brzmią dotąd w ustach wszystkich.

Zakaz spania na szynach. Administracja kolei Władysławowskiej rozesała do strażników kolejowych cyrkularz, w którym zabrania im „sypiania na szynach”. Ponieważ pociągi jadą przeważnie nocą, a służba dróżników odbywa się w tej porze — ci biedni ludzie lekają się przespąć przejście pociągu, kładą się na szynach, licząc, że drganie szyn w chwili zbliżenia się pociągu obudzi ich na czas. Ten sposób postępowania rzeczywiście ciekawy, używany był przez dłuższy czas, z dobrym skutkiem. Kilka jednak głów dróżników, odciętych przez koła pociągu, zwróciły uwagę władz kolejowych, które później musiały wypłacić pozostałym rodzinom odszkodowanie. Zarządzono śledztwo, odkryto przyczynę i obecnie zakazane jest pod karą wydalenia z miejsca, brać szyny za poduszkę i materace.

Król oszustów. Przed laty trzydziestu kilku znany był na bruku warszawskim Józef Mitkiewicz, syn dyrektora poczty w Warszawie, młodzieniec przebudnej urody, którego reprodukuje fotograficzne w stroju męskim i żeńskim znajdują się dotychczas w Warszawie. Osobistość ta zginęła i dopiero teraz w dziennikach zagranicznych znajdujemy wiadomość, iż w Ashbury Park, w stanie Nowego Jorku, zmarł „hrabia” Mitkiewicz (?) znany w Ameryce i Anglii jako „król oszustów”. Polem jego działalności były większe miasta europejskie; dopuszczał się tam licznych kradzieży, ograbiając wyłącznie kobiety. Osadzano go kilkakrotnie w więzieniu, wreszcie wyemigrował do Ameryki i tam znalazł dla siebie grunt żyzny. Bywał na wozie i pod wozem, a zawsze ratował się jakim bogatym małżeństwem. Jeśli nie na wolowej, to przynajmniej na zajęcej skórze nie spisał, ile razy żenił się i rozwodził, lub porzucał wprost swe ofiary. Umiał zawsze tak się urządzać, aby musiały milczeć. „Wslawił się” w latach siedemdziesiątych swoją „koncesją chińską”. Użył istotnie koncesję na budowę kolei, telegrafów, na zakładanie banków w państwie niebieskiem, ale przez swe gadulstwo utracił zdobyte przywileje. Niezrażony tem, przybył do Waszyngtonu, potrafił wciągnąć w swe plany bogatszych Amerykanów i był na drodze ponownego uzyskania koncesyi. Układy rozbiły się jednak, poseł chiński bowiem żądał nadmiernie wysokiej „łapówki”. Mitkiewicz przy tej sposobności zdobył opinię genialnego aferzysty; milionerzy oddawali mu swe kapitały na rozmaite przedsiębiorstwa. Mógł zrobić majątek uczciwie, ale nie oparł się pokusie nowych oszustw; znowu musiał odsiadywać w więzieniu. Po wyjściu z niego, znalazł ratunek w małżeństwie. Będąc już starym, przeżytym, posłubił młodą, ładną i bogatą córkę fermiera i dokonał żywota, jako szanowny „gentleman”.

Nr. 507 957. We Francji niedawno rozegrało się ostateczne ciągnięcie loteryi artystów dramatycznych. Główna wygrana wynosiła 100.000 franków. Wygrana ta padła na numer 507.957. Do tej pory jednak nikt się nie zgłosił po odbiór tych pieniędzy. Być może, iż posiadacz owego biletu umarł — może bilet gdzieś zarzucony spoczywa na dnie szafy. Zresztą każda loterya ma podobne, nie odbierane nigdy wygrane. I tak pomiędzy biletami loteryi wystawy powszechnej w Paryżu z roku 1889, są jeszcze dwa numery, które wygrały po 50.000 franków, a z tegorocznej wystawy pozostał jeden z wygraną 100.000 franków, a pięć po pięć tysięcy franków. Widocznie nie tak spieszą ludziom do pieniędzy, jak się to zdaje.

Uparty Monachijczyk. Zabawna scena rozegrała się w jednym z hotelów berlińskich, w czasie pobytu królowej Wilhelminy holenderskiej w gościnie u cesarza niemieckiego. Zamieszkał tam pewien kupiec monachijski, w przejeździe będący, w jednym z frontowych pokoi II. piętra, a ponieważ nazajutrz zapowiedzianą była wielka parada wojskowa na cześć młodej monarchini holenderskiej i z paradą musiał cały orszak dworski, a później wszystkie wojska przechodzić tą ulicą, więc Monachijczyk był uradowany, że mu się tak rzadki spektakl „bezpłatnie“ nadarzył. Mylił się jednak w swojej radości, gdyż przedsięwzięcie właściciela hotelu wynajął był oba okna w owym pokoju, za wysoką opłatą czterem paniom berlińskim, które też nazajutrz punktualnie o godzinie 10 rano w tym pokoju się zjawily i wynajęte okna wygodnie zajęły. Wszelkie perswazyje, próby i groźby zdumionego tą wizytą, nieznajomych kobiet kupca, nie nie pomogły, a gdy on wreszcie przywołał na pomoc hotelistę, ten uznał za stosowne — nie pokazać się wcale. Wtedy zrozpaczony Monachijczyk wpadł na równie oryginalny, jak w skutkach swych udany pomysł. Oświadczył „pięknym“ intruzom, że właśnie teraz zamierza użyć zaaleconego mu przez lekarza nacierania całego ciała zimną wodą, poczem położy się nagi na łóżko na jakie pół godziny dla „kąpieli powietrznej“. Zwraca przeto ich uwagę, że może im będzie „przeszkadzała“ jego procedura hydropatyczna... Panie z początku myślały, że on żartuje, lecz po chwili spostrzegły z przerażeniem, iż energiczny Monachijczyk zaczyna na serwo zdejmować z siebie ubranie. I dopiął swego. Nim doszedł do ineksprymablów, oburzone i zaperzone Berlinki wyniosły się z pokoju czempredzej.

Kolej elektryczna na Mont-Blanc. Pierwsze próby elektrycznej górskiej kolei z Le Fayet do Chamounix świetnie się udały. Pewien inżynier, który w towarowym wagonie przejechał tę przestrzeń 20-kilometrową z chyżością 50 km. na godzinę, mógł najspokojniej w czasie jazdy rysować i pisać. Wagony pierwszej i drugiej klasy mają nadejść do Le Fayet niebawem, tak, że ruch rozpocznie się niezadługo. Nowa ta kolej, która zastępuje znaną drogę z Saint-Gervais do Chamounix, jest prawdziwie znakomitem dziełem tegorocznej techniki i prowadzi podróżnego przez pasmo wspaniałych szczytów gór nad przepaściami i odkrywa coraz piękniejsze widoki. Zwiedzenie miejscowości Chamounix, skąd najpiękniejsze są wycieczki do t. zw. „Morza lodowatego“ i „Bazaru“ i rozumie się na wierzchołek góry Mont-Blanc, zwiększy się niezawodnie bardzo znacznie.

Potworek. W Vigerano, pod Pawią, w północnych Włoszech, jedna z miejscowych kobiet porodziła osobliwego potworka. Poród ten, ze względu na jego tak osobliwy charakter, trzymany był przez kilka dni w tajemnicy, obecnie jednak doktorzy zajęli się nim i rzecz też dłużej nie mogła się ukrywać. Poród był ciężki i w końcu ujrzało światło dzienne osobliwe stworzenie płci męskiej. Ciało noworodka jest normalnie rozwinięte, ale głowa jest w drobnych rozmiarach,

głową — słońca z wielkimi uszami w kształcie wachlarzy, spadających ku ramionom, długą trąbą na pół stopy grubości palca, mięsistą i dwoma górnymi zębami, wychodzącymi ponad wargi, w kształcie słoniowych kłów. Wszysey osłupieli na widok noworodka. Także i głos dziecięcia nie jest płaczem, jaki niemowlę wydaje. Doktor asystujący przy położu, rozporządził sztuczne karmienie noworodka krowiem mlekiem, które ono ssalo chciwie. Tenże sam lekarz zdał o tym wypadku raport do Uniwersytetu w Pawii, skutkiem czego przybył na miejsce jeden z profesorów i zabrał zdrowe i pełne życia dziecko, aby przeprowadzić badania nad dziwnym zjawiskiem. Matka dziecka tymczasem ciągle płacze ze zmartwienia.

O książce — żyda.

To rzecz dziwna.

Chcę pisać o książce, którą przed chwilą czytać skończyłam, i... pisać się boję. Dlaczego? Czy jest ona tak zdrożną? Czy porusza temata, które zagrozić mogą równowadze społecznej, czy podlega karkami? Nie — ale ja mam lęk przed temi karkami, w których przecież są same skargi, sam smutek, same łzy. Ja boję się mówić o niej, jak o tym jęku, który w duszę każdego człowieka trafia, jak o tym rozpaczliwym krzyku, który serce każde porusza. A dlaczego się lękam?

Bo tę książkę napisał — żyd.

Tak — żyd, krzywdzony lat pięć, żyd, który wydarto dzieciom i żonie konał na bezludnych skałach odległej wyspy, żyd, który był głodny, którego zakuto w kajdany, którego wreszcie cieniem sprawdzono po to, aby go uwolnić, żyd, który...

Więc tyle cierpień złożyło się na pięcioletnie istnienie człowieka, a ja przecież lękam się pisać o tych cierpieniach. Jakże to dziwne i jakie to straszne. Lękać się poruszyć całe legiony antysemitów, całe kohorty tych, którzy niemal sport albo rentę robią sobie z wzajemnego podszywania jednej części ludzkości na drugą, z odmawiania prawa bytu jednej rasie obok drugiej.

Dzieciłem jednak ja nie wiedziałam, że są antysemita. Mówiono u nas „Polak wyznania mojżeszowego“. To było śmieszne, romantyczne, *vieux jeu* — tak — ale to było głęboko ludzkie i pełne jakiejś słonecznej tolerancji.

I to już we mnie zostało.

Więc książkę tę napisał żyd Dreyfus, dał jej tytuł „Pięć lat mego życia“. Czy pisał to żyd? Ja nie wiem, wiedzieć nie chcę, nie powinienam. Pisał to człowiek, dla którego świeciło słońce, dla którego rozkwitały drzewa, który miał dzieci mądre i dobre, który wypracował sobie stanowisko według wszelkich mądrych reguł, przyjętych przez społeczeństwo i który rodząc się, zajął miejsce wśród reszty ludzi, miejsce wyznaczone mu przez pewien czas, i z którego usunąć się przed terminem nikt nie ma prawa.

A jednak tego człowieka było za dużo na świecie! Takie się wrażenie odnosi, czytając jego dziennik. Niewytłumaczonym zbiegiem okoliczności on nagle zaczął być nadto, on był niepotrzebny — śmierć jego była pożądana. Nie dlatego, ażeby ktoś inny chciał zająć jego miejsce, lecz po prostu dlatego, że on niepowinien był istnieć. I jak sfera cała rzuciła się na niego tysiące, krocie. Jakże silny był ten duch, który przetrwał to wszystko. W kartkach jego dziennika, pisanych prosto, bez pozy i egzaltacji — z jakąś godnością podziwianą tę walkę ducha, która każe żyć ciału, każe mu istnieć, szarpie je w rozpaczliwym wysiłku i zamarzeć nie pozwala. Ta przewaga moralnej siły nad fizyczną częścią człowieka jest całą podstawą owej książki, którą się czyta z uczuciem jakiegoś bólu i wstydu za te lata,

w których się żyło, a w których ta zagadkowa tragedia, tam na wyspie dyabelskiej rozwijała się powoli, jak kirowy całun, zrywany ciągle przez siłę olbrzymią duszy tego człowieka. Dreyfus był głodzony, skazany po prostu na śmierć powolną — przykuwany na noc do łóżka, pozbawiony wiadomości o żonie, o dzieciach, o swym własnym losie. A on żył, żył ciągle — podobny do mary, do upiora w tej klatce pod palącymi promieniami słońca. On żył, zwłócząc co rano łachman swego ciała z barłogu, ażeby jeszcze jeden dzień przetrwać w męce wiecznego milczenia i głodu. I wobec tych słów tak prostych, tych listów do dzieci i żony — wobec opisu tej chwili, gdy w przeddzień wyjazdu na dyabelską wyspę dozwolono mu z żoną rozmawiać w odległości trzydziestu kroków i nawet uścisk ręki zamienić zakazano — wobec tych tortur i tej długiej pięcioletniej skargi, ustaje w sercu każdego człowieka nienawiść rasowa, ustaje wspomnienie, że to „żyd“ — że to ten „wiecznie on“ — i mimowoli myślą zwraca się ku zasadzie chrystyanizmu.

Ogólna miłość, przebaczenie — jakież dalekie musiały być od tych ludzi, którzy tego jednego człowieka z taką wściekłą, nienawiścią na zagładę przeznaczili. I wreszcie, gdy prawda zaczynała być tak jasną, iż niepokoiła świat cały, gdy ta prawda skupiła dokoła siebie wszystkie jaśniejsze umysły — wywleczonego tego upartego upiora, który umrzeć nie chciał, na światło dzienne, ubrano go w mundur i uczyniono nad nim sąd — bez sądu, prawo — bez prawa, wydano wyrok, za który wstydzili się sami wyrokodawcy, bo w tej chwili zniesiono go komedją amnestyi.

I ten pół trup oślepy — poszedł w świat, zabrawszy swe dzieci i żonę, lecz obecnie uporządkował notatki pisane na owej wyspie i wydał je w formie książki. Jest to jedna z tych rzadkich książek, które na mnie największe zawsze robią wrażenie. To nie fantazyja autora-rzemieślnika, nie rutyna fachowego pisarza — ale kawał życia, coś przecierpianego, coś przeżytego, coś jakby fotografia rany, krwawiącej się lata całe. Ten i ów może nawet dozna zawodu, bo zamało w tej książce pozy i artyzmu. Ale jest za to tyle prawdy i łez, że nie można zrozumieć, jak mógł ludzki mózg, jak mogło ludzkie serce przeżyć to wszystko.

I mnie się zdaje, że to jeszcze nie jest rana zamknięta. Mnie się zdaje, że Dreyfus musi obecnie jeszcze więcej cierpieć, przeżywając we wspomnieniach te pięć lat życia, bo nie ma chyba większego bólu, jak mieć tyle śmiertelnych łez w przeszłości, że zaćmią one krepą najjaśniejszą zorzę teraźniejszych dni.

Zapolska.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 19 lipca. Zamknięcie wczorajszej giełdy popół Notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 640-50, Akcje węg. Zakładu kredytowego 646-50, Akcje anglo-banku 272 —, Akcje Unionbanku 542 —, Akcje Länderbanku 403 —, Akcje Bankvereinu 447 —, Akcje Bodencred. 868 —, Akcje Gal. Banku hipotecznego —, Akcje kolei państwowych 645 —, Akcje kolei południowych 92 —, Akcje Tramway A. 248 —, B. 244 —, Akcje kolei Elbethal 484-50, Akcje kolei półn. 58-65 Akcje kolei czern. 526 —, Akcje Alpinu 432 —, Akcje Rima Murany 453 50, Akcje Prag. Towarzystwa żel. 1605 —, Akcje Fabryki broni 264 —, Akcje tureckie tytoniowe 284 —, Oblig. węg. ind. 92-50, Renta majowa 99-10, Austr. Renta koronowa 96-60, Węg. Renta koronowa 92-95, 56 1. Listy Tow. kred. ziem. 91-50, 4 proc. listy Banku kraj. 92 —, 4 1/2 proc. Banku kraj. 99-50, 4 proc. listy Banku hip. 89-75, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 97-25, 5 proc. listy Banku hipot. 109-25, 4 proc. Gal. Oblig. prop. 96-45, 4 proc. Gal. pożycz. kraj. z 1893 r. 91-50, 4 proc. Pożyczka m. i. wowa 87-75, Losy tureckie 101 —, Marki 117-56, Ruble 253-75.

Uspokojenie pod wpływem Berlina słabe.

284 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisal

SEWER.

(Ciąg dalszy).

— Nawet guldena! — zawołała z entuzjazmem Anulka.

— Bo on te pieniądze obróci na...

— Ożenienie się z Marynią — dokończyła hrabianka — a potem wszystkie swe długi zwali na pański kark. Nie udzwigniesz ich pan i padniesz. Będziesz miał dwie zbrodnie na sumieniu. Mezalians swego dziecka, ohydny po Podiebradzie mezalians i ruinę majątkową.

W ruinę nie wierzył, lecz mezaliansem się struł po raz tysięczny.

— Marynia powiedziała mi przed godziną, że, jeżeli jej dam milion, dziś mnie skwituje z całego posagu.

— I z tym milionem ucieknę do fabrykanta — dokończyła Anulka.

— Nowy byłby skandal — dodała księżna — a pan przy swoim majątku masz prawo patrzeć w górę i iść w górę!... Dużo rzeczy stoi ci otworem...

Anulka zrobiła minę wniebowzięcia, była pewna, że szlachcic padnie do nóg księżnie, a potem jej. Właśnie pragnęła wyjechać do Trouville, tylko nie miała z kim.

Szlachcic nie skorzystał ze sposobności, nie

dorozumiał się, że mu odsunięto zapory i drzwi odchyłono... nie wszedł. Nadto był w tej chwili zgębiony, rozstrojony, wyczerpany, smutny. Pomost, zrobiony dla Podiebrada, walił się, najpiękniejsze sny jego życia pierzchały, i znowu twarda, okropna rzeczywistość... Marynia naprzeciw Tadeusza...

Zdenerwowany samą myślą zerwał się i znowu usiadł.

— Mościa księżno i hrabianko, ratujcie! Nie mam sił i sumienia pozbyć się nadziei, że Podiebrad poprowadzi moją córkę do ołtarza. Bez tej myśli okropna pustka robi się w mej głowie, jakoś mi straszno, ponuro, ciężko, świat czernieje, robi się zimno.

Rozplakał się, zakrywając oczy chustką. Anulka się zerwała, chcąc mu położyć rękę na ramieniu, lecz księżna spojrziała.

— Panie Edwardzie — zaczęła — jest to nie-szczęście, gdy dziewczyny nie mają matek, są rozpierzeczone przez ojców i same się wychowują na jakieś wstrętne samodzielności. Samodzielności, to rewolucjonizm ze wszystkimi okropnościami. Czyby której z nas była przyszła nawet myśl nie wyjść za Podiebrada, gdy on raczyłby rękę wyciągnąć? Dziś pan jeszcze wśród naszego świata nie znajdziesz żadnej. Podiebrad jest Podiebradem i rzecz skończona. Ręczę panu, że księżnie ani nawet w myśli nie powstało, że jej córka może nie chcieć Podiebrada. Ten fakt nie wchodzi w rachubę, bo nie egzystuje. A teraz wyobraź pan sobie zwyczajną szlachciankę, która odrzuciła rękę Podiebrada?... Co za rozkiełznanie uczuć, co za wstrętne nieprzyzwoitość, jak ordynarny brak wychowania... i to wszystko podbite, jak

gronostajami... samodzielności! Macie samodzielność kobiecą... do jakich ona zbrodni dochodzi!

— Księżno, za ciężko mi karzesz — odparł pan Edward żałośnie, ocierając oczy chustką. Czyż mogłem przeczuć, że mi się uda zdobyć parę milionów?... Z łaski Tadeusza — dokończyła mu figlarna myśl. Zdawało mu się, że mu te wyrazy ktoś szeptał, wyczęł słuch i powoli się obejrzał i odetchnął, nikogo w salonie prócz księżny i Anulki.

— To pana rozgrzesza — odparła księżna, a Anulka złożyła do niej ręce, jak do modlitwy, aby oszczędzała pana Edwarda. — Dla dziewczyny jedynym miejscem wychowania klasztor, tam ją za młodu oduczą samodzielności i tym podobnych fanaberyi, tam ją wytresują na Bogu miłą, a ludziom na pociechę. Dlaczego Marynia nie skończyła chociażby lwowskiego Sacré coeur?

Pan Edward nie chciał oskarżać nieboszczki żony, która mówiła, że córkę matka powinna wychowywać.

Pocałował rękę księżny i czekał.

— Możebyś ją pan tu przywiózł?

— Nic nie pomoże, zasypie nas, jak piaskiem na pustyni, argumentami.

— Wymowna?!

— I mądra, jak rabin.

— W nauce demagogii, a może frankmasonii. Wszystkie dziewczyny, nie wychowane w klasztorze, są dziś frankmasonkami.

— Prawda, ciociu!...

— A zatem? — pytał bojaźliwie Edward.

(C. d. n.).

